Zbigniew Herbert

Rekonstrukcja poety

TEATR WSPÓŁCZESNY
w Szczecinie
dyrektor naczelny: Zenon Butkiewicz
dyrektor artystyczny: Anna Augustynowicz

w repertuarze:

DUŻA SCENA

Antoine de Saint-Exupéry
Mały Książę

Grzegorz Nawrocki
Młoda śmierć

Witold Gombrowicz
Iwona, księżniczka Burgunda

Mark Twain
Królewicz i żebrak

Tadeusz Różewicz
Kartoteka

Werner Schwab
Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu

Aleksander Fredro
Damy i huzary

Stanisław Ignacy Witkiewicz
W małym dworku

MAŁA SCENA – MALARNIA

Ariel Dorfman
Śmierć i dziewczyna

Friedrich Dürrenmatt
Gry śmiertelne

Marek Koterski
Kocham
Nas troje

w przygotowaniu:

Juliusz Słowacki
Balladyna

Zbigniew Herbert

Rekonstrukcja poety

głosy:

Profesor	**Jacek Piątkowski**
Homer	**Robert Gondek**
Elpenor	**Jakub Kornacki**
Głos Kobiecy	**Magdalena Myszkiewicz**

Inscenizacja i reżyseria	**Bogusław Kierc**
scenografia	**Danuta Kierc**
muzyka	**Jacek Wierzchowski**

przedstawienie prowadzi **Krystyna Zgud-Bikart**

premiera: 1 marca 1998
sto dwudziesta szósta premiera TW

Spektakl dotowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w ramach IV Ogólnopolskiego konkursu na wystawienie polskiej sztuki współczesnej

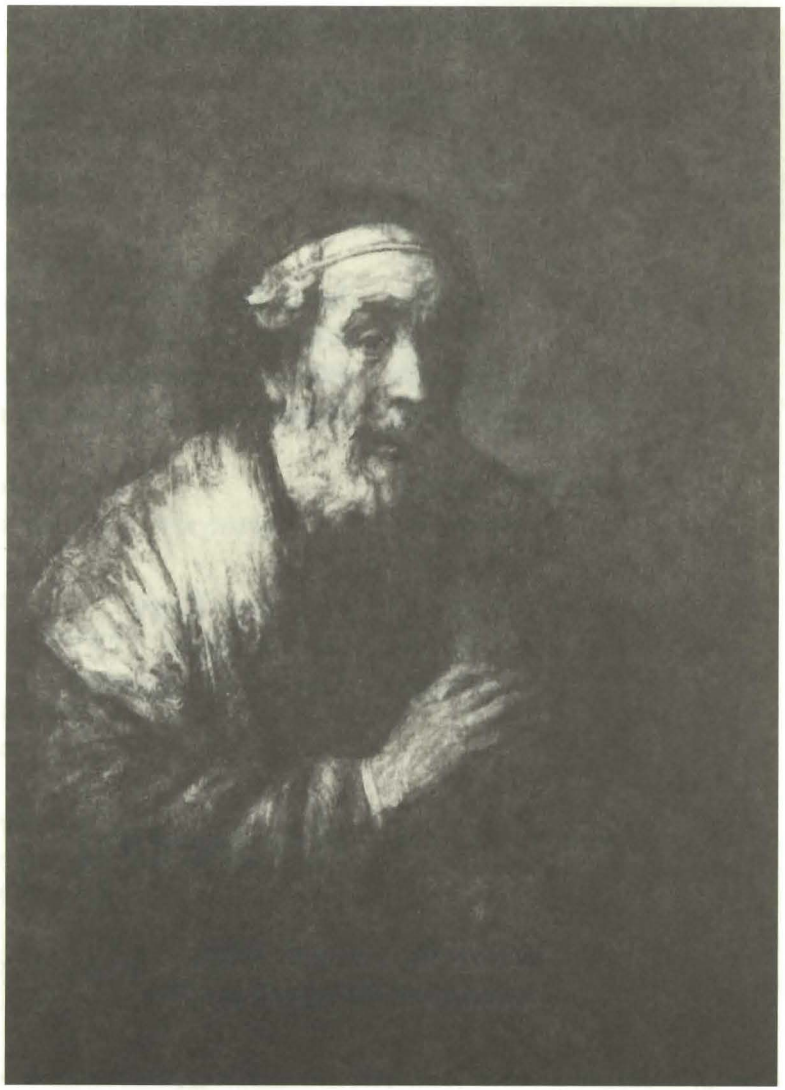

Rembrandt, Homer, muzeum Mauritshuis, Haga

„U kolebki literatury greckiej pojawiają się dwie wielkie epopeje: *Iliada i Odyseja*. Jako ich autora wymienia zgodnie tradycja starożytna Jończyka Homera, ale o jego osobie nic pewnego nie wie, przekazuje tylko potomności całkiem sporą liczbę jego zmyślonych żywotów. Nie wiadomo nawet, jakie miasto greckie lub jaka wyspa wydała na świat Homera. Podobno aż siedem miast w starożytności toczyło między sobą nieustające spory o wyjątkowy zaszczyt nazwania się ojczyzną znakomitego poety. Starożytni jednak nie tylko nic nie wiedzieli o miejscu jego urodzenia, ale nie znali też, co gorsze, czasu na który przypadło jego życie. Niektórzy jak znany geograf, Erastostenes z Cyreny (III w p.n.e.), utrzymywali, iż był on współczesny wydarzeniom, które w swoich poematach opisuje, co znaczy, że żył w okresie ok. 1200 r p.n.e. Inni natomiast, a tych było bez wątpienia więcej, skłaniali się do opinii historyka Herodota (V w p.n.e.), popartej do pewnego stopnia przez innego historyka, Tukidydesa (nieco młodszego od Herodota), która kładła żywot Homera w trzy wieki po zdobyciu Troi, tj. na IX w p.n.e..

Badania nowożytnych nie potrafiły całkowicie rozproszyć mroków, w których pogrążona jest od długich wieków postać jednego z największych poetów świata. Dwa ustalenia są tylko całkowicie pewne. (...) Utwory te (*Iliada i Odyseja*) pochodzą z okresu znacznie późniejszego, aniżeli epoka, którą opisują czy pragną wskrzesić w poetyckiej wizji. Ramy czasowe ich powstania obejmują z grubsza, zdaniem nowożytnych uczonych, okres od połowy IX do końca VIII w p.n.e."

Romuald Turasiewicz,
Homer i jego świat, Kraków 1971.

Marta Piwińska

ZBIGNIEW HERBERT I JEGO DRAMATY

(fragmenty)

(...) Poeta zaciera granice tego świata, szuka porozumienia z naturą, szuka żywych związków ludzi, zwierząt, roślin, budynków, kamieni.

Te same określenia padły już przy opisie twórczości samego Herberta. Bo też *Rekonstrukcja* jest jego programem. Klucz, program - można tę sztukę nazywać rozmaicie. Nie można tylko na pewno nazwać jej dramatem. Poemat dramatyczny? Herbert stawia w nim pewne tezy, przeprowadza dowody, wyciąga wnioski, składa deklaracje. Jest to raczej próba wskrzeszenia gatunku uznanego za umarły: *Rekonstrukcja* to nie dramat, lecz poetycki dialog filozoficzny. A jednocześnie - chyba - osobiste wyznanie samego Herberta. Droga, którą prowadzi swego bohatera, jest przecież jego własną drogą, można ją rozpoznać w jego twórczości. To droga od przerażenia światem do badania jego powierzchni, do *Studium przedmiotu*. Wiedzie ona przez próg największego przerażenia.

Homer także „ofiarował swego koguta" i dopiero potem przeszedł na drugą stronę wolności - tę, której nie chciał znać Sokrates. Zanim tam przeszedł, pisał epopeje. Zostawił je tu. „Po tej stronie" została *Iliada,* oczy Homera i jego strach. Tam, „na drugą stronę" nie wziął ze sobą nic. Powoli, po omacku, zaczął się uczyć świata od początku, poznawać go na nowo, wyzwolony już od lęku. Przeszedł przecież swój próg strachu, nic mu już nie grozi.

Homer w *Rekonstrukcji* ma - jak Sokrates w *Jaskini poetów* - dwie twarze. Jedną, zwróconą ku przeszłości, ku historii, twarz twórcy eposu, zeszpecili komentatorzy. Drugiej - „zrekonstruowanej" - pisze Herbert - nikt nie uzna. Przecież nawet w tym, co zostało, w epopei, zatarto jego rysy, nikt nie zobaczył wykrzywionej strachem twarzy Homera, kiedy splatał ten „węzeł gruby ludzi, żelastwa i bogów", nikt nie usłyszał w *Iliadzie* ochrypłego krzyku pisarza. Znikł poeta, został podręcznik stylistyki, głuchota i filologia.

Rekonstrukcję poety otacza więc Herbert ironiczną ramą (...). Otwiera ją, zamyka i dzieli suchy, muzealny komentarz Profesora. Jest cała beznamiętność martwej kultury w tym wykładzie, przerywanym szyderczo dźwiękiem wody, kapiącej z nie domkniętego kranu. Herbert jest jak najdalszy od muzealnych rekonstrukcji! (...) Lecz owa ironiczna rama zapowiada znów mniej, niż zostało spełnione. Zapowiada tylko groteskę: protest umarłego poety przeciw temu, co robią z nim Profesorowie. A Herbert napisał wyznanie - traktat o poezji.

A raczej o dwóch poezjach, o poezji po „tej" i po „tamtej" stronie, o poezji krzyku i poezji milczenia. Homer poznał obie. To on odkrył ludzką potrzebę krzyku i stworzył epos, „górę strachu". Z pisaniem - mówi jego ustami Herbert - to jest tak: najpierw widzi się świat, „kolor, zapach, hałas. Wszystkie głosy. Życie." Potem zbiera się je w siebie. Brzmi w nich strach. Więc zbiera się cały ludzki strach: przed śmiercią, przed wojną, pożarem, kalectwem, przed wszystkim. A potem wydobywa się je z siebie, pisze się ludzki strach. Wtedy poezja jest krzykiem. „To tak, jakbyś się bał i wołał o ratunek". Wtedy jest ona także walką ze strachem, próbą przekrzyczenia strachu. Oto w dramacie Herberta ślepnący Homer, bojąc się kalectwa, wykrzykuje na rynku wiersze. (...)

Ale oto próg: Homer czuje, że traci wzrok. Wtedy krzyczy najgłośniej, jego krzyk nabrzmiewa strachem całej ludzkości:

„... czymże bowiem jest epos
Jeśli nie węzłem grubym ludzi, żelastwa i bogów
Szczepionych z sobą w konwulsjach z czerwonym kogutem
na szczycie
Opiewa przerażenie ten kogut, ten kogut, ten kogut..."

To ostatnie słowa Homera - epika. Oślepł, złożył swoją ofiarę. Ale nie od razu pogodzi się ze swoim kalectwem. Odbędzie

jeszcze wyprawę do Zeusa Cudotwórcy. Pielgrzymka do Boga, ostatnia nadzieja ... Trzy dni Homer będzie „poetą religijnym". Pojedzie na wyspę Milo i połączy swój głos z wrzaskiem wołających zmiłowania, lamentujących i kających się w prochu. Potem zobaczy, że Zeus jest też ślepy, martwy i że go nie ma. Dopiero wtedy rozpocznie się mozolna wędrówka „na drugą stronę".

Homer po omacku zacznie badać powierzchnię ziemi. Zastanawiać się nad zapachem ziół, nad kamykami, nad posłuszną wrażliwością własnych palców. Gdzieś, na początku popełniono błąd: zerwano związki z kamieniami, z trawą. Odnajdzie je ślepiec, odnajdzie je żołnierz, umierający w polu, gdy leży twarzą do ziemi. Ostatnią rzeczą, którą widzi na świecie jest trawa. Od tego punktu trzeba zacząć. Umierający jest wyzwolony, jest już po drugiej stronie. Koniec i początek, jak zawsze u Herberta, zlewają się z sobą. Na grobach ludzi rośnie trawa... Poezja musi zacząć od tego miejsca, zarosnąć - jak trawa - przepaść, wykopaną między ludzkimi zbrodniami, ludzkim strachem a bezgrzeszną nieświadomością natury. Naprawić błędy historii, dodając „ziarno do ziarna, liść do liścia, wzruszenie do wzruszenia. I słowo do milczenia". Poeta musi „zrekonstruować" świat. Zbudować go od nowa, poczynając od rzeczy najprostszych, od elementów. Musi posuwać się powoli po omacku, jak ślepiec. Jej droga jest przecież wytyczona na wąskiej linie nad przepaścią krzyku. Trzeba idąc opierać się o to, co da się dotknąć, trzeba „studiować przedmioty", ostrożnie badać krzesła, stoły, kamienie, zioła, ważyć ich ciężar, żeby nie brać za dużo, żeby wiersze nie były za ciężkie, żeby nie zerwała się lina milczenia, żeby nie runąć. (...)

druk w : Dialog 1963 nr 8

Tamaryszek, Września (Tamarix), rodzaj rośliny z rodziny portulakowatych, krzewy rozgałęzione, liście mają drobne, często obejmujące łodygę, kwiaty białe lub różowe, zebrane w grona, i torebki pękające, głównie w okolicach morza Śródziemnego, w Afryce i Indiach wsch. T. germanica, krzew rozgałęziony, o drobnych cyprysowych listkach i bladoróżowych kwiatach, w okolicach górzystych Europy Środkowej. Korzeń używał się niegdyś w chorobach dróg trawienia. T. gallica, krzew nad Morzem Śródziemnym, podobnym do pop., o kwiatach czerwonawych. Kora i liście używały się przeciw pluciu krwią.

za: S. Orgelbranda Encyklopedja powszechna z ilustracjami i mapami, Warszawa 1903

Zb. Herbert
Kamyk

Kamyk jest stworzeniem
doskonałym

równy samemu sobie
pilnujący swych granic
wypełniony dokładnie
kamiennym sensem
o zapachu który niczego nie przypomina
niczego nie płoszy nie budzi pożądania

jego zapał i chłód
są słuszne i pełne godności

czuję ciężki wyrzut
kiedy go trzymam w dłoni
i ciało jego szlachetne
przenika fałszywe ciepło

kamyki nie dają się oswoić
do końca będą na nas patrzeć
okiem spokojnym bardzo jasnym.

„Wdrapałem się na ołtarz i dotknąłem twarzy boga. Usta miał zamknięte jak muszla. Był ślepy jak ja. Zrobiło mi się żal i aby go pocieszyć, ułożyłem małą odę.

Rzucałem długo w górę
gruby sznur mego krzyku
aby cię ściągnąć na ziemię
wracała pusta pętla

teraz wiem
ani z krwi
ani z kości
ani nawet
z ciała myśli

tylko w wielkiej ciszy
można wyczuć
puls twego istnienia

nieustanny i znikliwy
jak fala światła

pociągający
jak wszystko czego nie ma
składam ci hołd
dotykając ciała
twej nieobecności."

fragment *Rekonstrukcji poety*

Rafael, Homer, szkic do Parnasu

Mistrz Eckhart
Kazanie 37 (fragmenty)

Surrexit autem Saulus de terra apertisque occulis nihil videbat (Act. 9,8)
Słowa, które wypowiedziałem po łacinie, napisał święty Łukasz w swej ewangelii o świętym Pawle i brzmią one: „Szaweł podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział" (Dz 9,8). Sądzę, że słowa te mają czworaki sens. Jeden sens jest taki: Kiedy podniósł się on z ziemi, wtedy otwartymi oczami ujrzał nic, a tym Nic był Bóg: kiedy bowiem ujrzał Boga, wtedy nazwał go Niczym. Drugi sens: Kiedy podniósł się, wtedy nie zobaczył niczego innego jak tylko Boga. Sens trzeci: We wszystkich rzeczach nie widział niczego innego jak tylko Boga. Sens czwarty: Kiedy ujrzał Boga, to wszystkie rzeczy ujrzał jako nic.(...)

„Szaweł podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział". Nie mogę widzieć tego, co jest Jednym. On widział nicość: był to Bóg. Bóg jest Niczym i Bóg jest czymś. Co jest czymś, jest także niczym. Czym Bóg jest, tym jest cały. Dlatego powiada oświecony Dionizy, kiedykolwiek pisze o Bogu: Jest On Nad - Byciem, jest On Nad - Życiem, jest On Nad - Światłem. Nie przypisuje on Bogu ani tej, ani tamtej cechy i (tym samym) wskazuje, że jest On (czymś) - sam nie wiem czym - co znajduje się nad tym czymś bardzo wysoko. Jeśli widzisz coś lub też jeśli coś poznajesz, to nie jest to Bogiem; dlatego właśnie nie jest, że nie jest on ani tym, ani tamtym. Kto powiada, że Bóg jest tu czy tam, temu nie wierzcie. Światłość, która jest Bogiem, świeci w ciemności(J1,5). Bóg jest prawdziwą światłością: kto ma ją zobaczyć, ten musi oślepnąć i musi trzymać Boga z daleka od wszelkiego „czegoś". Pewien nauczyciel powiada: Kto mówi o Bogu w jakiejś przenośni, ten mówi o Nim w sposób nieprawdziwy. Kto jednak nic nie mówi o Bogu, ten mówi o Nim trafnie.(...)

Ma on na myśli jeszcze coś, kiedy powiada: „nic nie widział". Nasi nauczyciele mówią: Jeśli ktoś poznaje coś w rzeczach zewnętrznych, to musi w niego coś „wnieść", przynajmniej jakieś „wrażenie". Jeśli chcę zdobyć obraz jakiejś rzeczy, na przykład kamienia, to biorę w siebie to, co w niej najbardziej topornego; to wyciągam z niej na zewnątrz. To jednak, co w mej duszy jest podstawą, należy do tego, co najwyższe i najszlachetniejsze, i nie jest niczym innym, jak „obrazem" (duchowym). Zawsze, ilekroć moja dusza poznaje coś, co jest na zewnątrz niej, wnika w nią coś obcego; wtedy jednak, gdy w Bogu poznaję coś w stworzeniach, w duszę nie wnika nic innego, jak tylko Bóg, albowiem w Bogu jest tylko Bóg. Jeśli wszystkie stworzenia poznaję w Bogu, to poznaję je jako nic. Szaweł zobaczył Boga, w którym wszystkie stworzenia są niczym.

A po trzecie dlatego nic nie widział, że Bóg był niczym. Pewien nauczyciel powiada: Wszystkie stworzenia są w Bogu jako nic, albowiem ma On bycie wszystkich stworzeń w sobie. Jest on byciem, które ma w sobie wszystkie bycia. A znowu inny nauczyciel mówi: We wszystko, co jest poniżej Boga, choćby było bardzo blisko Niego, wnika coś obcego. Jeszcze inny nauczyciel powiada, że anioł poznaje siebie i Boga bezpośrednio. Ale wtedy gdy poznaje jeszcze coś oprócz tego, wnika w niego coś obcego, gdyż wówczas jest odbierane przezeń jeszcze jakieś wrażenie, choćby było najmniejsze. Jeśli mamy poznać Boga, to musi się to dokonać bezpośrednio i nie może być w tym żadnej obcej przymieszki. Jeśli poznajemy Boga w owej światłości, to musi to być całkowicie niezależne i zamknięte w sobie, bez żadnej przymieszki jakichś stworzonych rzeczy. Wtedy poznajemy życie wieczne całkowicie bezpośrednio.

„A kiedy nic nie widział, wtedy ujrzał Boga." Światłość, która jest Bogiem, wypływa i zaciemnia wszelką inną światłość. W owej światłości, w której Szaweł wtedy widział, ujrzał on Boga, a poza tym nic. Dlatego powiada Hiob: „On przykazuje słońcu, aby nie świeciło, i gwiazdy zamyka jakby pod pieczęcią" (Hi 9, 7).

Dlatego, że otoczyła go zewsząd owa światłość, nie zobaczył nic in-

nego; albowiem wszystko, co należało do jego duszy, troszczyło się i zajmowało światłością, która jest Bogiem, tak że nie potrafił on zobaczyć nic innego. I jest to dla nas dobra nauka; kiedy bowiem troszczymy się o Boga, wtedy mniej jesteśmy niepokojeni z zewnątrz.

A po czwarte dlatego nie zobaczył niczego, że światłość, która jest Bogiem, nie zna żadnej domieszki; nie wnika w nią żadna domieszka. Znakiem tego było to, że ujrzał on prawdziwą światłość, która jest niczym. Przez światłość nie rozumie święty Łukasz niczego innego, jak to, że Szaweł mając otwarte oczy nic nie widział. Przez to, że nic nie widział, ujrzał boskie Nic. Święty Augustyn mówi: Kiedy nic nie widział, wtedy widział Boga. Święty Paweł powiada: Kto nie widzi nic innego i jest ślepy, ten widzi Boga. Dlatego mówi święty Augustyn: Ponieważ Bóg jest prawdziwą światłością i oparciem dla duszy, i jest bliżej niej niż dusza sama sobie, przeto z konieczności musi być tak, że kiedy dusza odwróci się od wszystkich rzeczy stworzonych, wtedy Bóg w niej jaśnieje i świeci.

Dusza nie może mieć ani miłości, ani lęku, nie wiedząc, skąd się biorą. Jeśli dusza nie wychodzi ku rzeczom zewnętrznym, to znaczy, że wróciła do domu i mieszka w swej prostej, czystej światłości: tu już nie kocha ani nie ma lęku czy strachu.

Poznanie jest podwaliną i fundamentem wszelkiego bycia. Miłość znowu nie może znaleźć oparcia nigdzie indziej jak tylko w poznaniu. Jeśli dusza jest ślepa i nie widzi nic innego, to widzi Boga, i tak być musi. Pewien nauczyciel powiada: Oko w swej najwyższej czystości, kiedy nie ma w sobie żadnej barwy, widzi wszystkie barwy; nie tylko tam, gdzie samo w sobie pozbawione musi ono być bez barwy, jeśli ma się poznać barwę. Tym widzimy wszystkie barwy, co samo jest bez barwy, gdyby nawet znajdowało się to na dole, na stopach. Otóż, Bóg jest tego rodzaju byciem, które nosi w sobie wszelkie bycie. Jeśli dusza ma poznać Boga, to musi ona oślepnąć. Dlatego święty Łukasz mówi: „Ujrzał nic", z którego światłości jest wszelka światłość, z którego bycia jest wszelkie bycie.

Mistrz Eckhart, Kazania i traktaty, tł. Jerzy Prokopiuk, Warszawa 1988

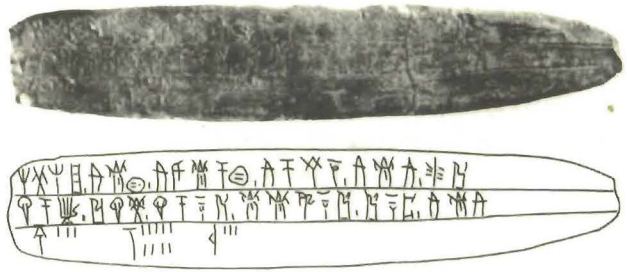

Pismo minojskie linearne B

Zbigniew Herbert

O pisaniu wierszy

Nie jest rzeczą możliwą, a nawet potrzebną objaśnianie wierszy przy pomocy opisania momentu, który powstanie wiersza zainspirował. Dlatego właśnie, na początku, broniłem się opowiadaniu o życiu. Utwór literacki, jak każde dzieło sztuki, musi być samoistny, „stać na własnych nogach" niezależnie od przeżyć, jakie go powołały z niejasnej krainy obrazów, emocji, przeczuć. I musi być utrwalony w języku w sposób narzucający się wyobraźni. Właśnie piszę teraz szkic o kulturze minojskiej, odkrytej na Krecie przed siedemdziesięciu laty i od tego czasu niepokojącej uczonych. Odkrywca tej kultury, Evans, a także inni archeolodzy przekazali nam ruiny wspaniałych pałaców, freski, zachwycającą ceramikę sprzed 3 tysięcy lat i wobec tych arcydzieł widz staje pełen podziwu i zadumy. Ale bardzo niewiele wiemy o tym, jak żyli Minojczycy i co przede wszystkim myśleli. Bo ich pismo (tzw. linearne B hieroglificzne) nie zostało odczytane. Chcę przez to powiedzieć, że dopiero w języku ujawnia się człowiek cały - jego niepokoje i radości, wartości, które akceptował, i wierzenia.

Myślę, że każdy początkujący poeta stara się wydać sobie i bliskim kimś wyjątkowym, niepodobnym do nikogo, zademonstrować swój niepowtarzalny talent. Ale jeśli zawód czy powołanie pisarza uprawia się także po 30 roku życia, nieodmiennie nasuwa się refleksja - po co piszę, w obronie jakich wartości, przeciwko jakiej krzywdzie? Talent jest rzeczą cenną, ale talent bez charakteru marnieje. Co to znaczy bez charakteru? To znaczy, bez uświadomionej sobie postawy moralnej wobec rzeczywistości, bez upartego, bezkompromisowego wyznaczania granic między tym, co dobre, a tym, co złe.

Przeżyłem, jeśli nie osobiście, to na pewno jako świadek, niejedną kompromitację ideologii, załamanie się sztucznie stworzonego obrazu rzeczywistości, kapitulację wiary wobec faktów. I wtedy domena rzeczy, domena przyrody wydawała mi się punktem oparcia, a także punktem wyjścia umożliwiającym stworzenie takiego obrazu świata, który byłby zgodny z naszym doświadczeniem. Po odejściu fałszywych proroków, rzeczy, aby tak rzec, ukazywały swoją twarz niewinną, nieskalaną kłamstwem. Łączy się to zresztą ze starym marzeniem poetów o Arkadii, o raju, miejscu ludzkiego szczęścia. Ale poeci nie mają władzy nad światem. Ich jedynym królestwem jest mowa. Tylko w tej dziedzinie są suwerennymi władcami i prawodawcami.Język jest nieczystym narzędziem wyrazu. Codziennie torturowany, banalizowany, poddawany nikczemnym zabiegom. Więc marzeniem poetów jest dotarcie do dziewiczego sensu słów, do dawania odpowiedniego rzeczom słowa, jak mówi Norwid. „Niech słowa znaczą to tylko, co znaczą, a nie przeciwko komu zostały użyte". To znowu cytat z innego wielkiego poety. Dla mnie dialog z rzeczami był właśnie taką próbą dotarcia do czystych źródeł mowy. Był także buntem przeciwko kłamcom i szalbierzom.

Podstawową funkcją kultury jest budowanie wartości, dla których żyć warto. Istnieje także stare pojęcie - humanista, dla mnie drogie i znaczące, dla innych ośmieszone i niemodne. Dla tych ostatnich jest to starszy pan czytający klasyków, ale zagubiony we współczesnym świecie, nieporadny relikt przeszłości. A przecież humanista to ten, który stara się asymilować, przyswajać i oswajać jak najszersze obszary rzeczywistości. Tworzyć świat, a przynajmniej obraz świata, na miarę człowieka - jego zdolności rozumienia i wrażliwości. Dlaczego wracam w swoich wierszach do tematów biblijnych, czy historycznych? Nie czynię tego nigdy, aby olśnić czytelnika. Nie jest to także w moim przekonaniu ucieczka od rzeczywistości. Minęła już na szczęście epoka, kiedy to przeciwstawiano mitologię realizmowi. W starych podaniach, legendach zostały zawarte bardzo istotne doświadczenia ludzkości. I kiedy na przykład piszę o Apollonie i Marsjaszu, nie przepisuję po prostu tego mitu z podręcznika mitologii greckiej, ale staram się na nowo odczytać ten stary przekaz o okrutnym pojedynku i odpowiedzieć na pytanie, jakie treści, jakie prawdy są w nim nadal aktualne i żywe. Nie tylko dla mnie, ale mam nadzieję, także dla moich czytelników.

Zbigniew Herbert „Rozmowa o pisaniu wierszy"
druk w: Zb. Herbert, Poezje wybrane, Warszawa 1973.

zastępca dyrektora: Mirosław Gawęda

ZESPÓŁ TECHNICZNY:

kierownik techniczny: Włodzimierz Bojakowski

operatorzy świateł: Janusz Kłym, Robert Skrzyniarz, Hubert Boczkowski
akustycy: Andrzej Banaś, Adam Dzidziszewski
główny brygadier sceny: Brunon Melkis
obsługa sceny: Andrzej Miszkurka, Krzysztof Czecholiński, Karol Strugalski
pracownia ślusarska: Józef Kazubski
pracownia stolarska: Hilary Stróżyński
pracownia krawiecka damska: Irena Błońska
pracownia krawiecka męska: Jerzy Burmistrzak, Zofia Kazimierczak
pracownia tapicerska: Stanisław Falkowski
pracownia fryzjerska: Renata Szwed, Elżbieta Wiśniewska
garderobiane: Krystyna Storożyńska, Urszula Jastrzębowska
rekwizytorka: Barbara Cieśluk
kierowca - zaopatrzeniowiec: Jarosław Piotrowski

opracowanie programu: Julia Kierc - Wierzchowska

wydawca: Teatr Współczesny, Wały Chrobrego 3, 70-500 Szczecin
skład i druk: ComGraph

Kierownik Biura Obsługi Widzów: Bolesław Pyzdrowski
tel. 489 23 23

Rezerwacja i sprzedaż biletów oraz informacje
od 8^{00} do 15^{00}, w soboty od 10^{00} do 13^{00}

Kasa czynna zawsze na godzinę przed rozpoczęciem spektaklu
tel. 489 23 23

profesionalne
usługi
poligraficzne

drukarnia
COM GRAPH®

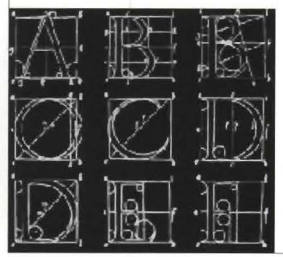

70-466 Szczecin
ul. Monte Cassino 30
tel./fax (48 91) 22 04 26
(48 91) 22 42 62

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP